NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ

Nr. 1. Nowy Targ, dnia 1. stycznia 1922 r. Rok X.



# GAZETA-PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji i administracji: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów niezwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zalepione) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 200 marek, za granicą 400 marek — W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 Mk.

# Rocznica.

Nasza „Gazeta podhalańska" zaczyna obecnie dziesiąty rok swego istnienia.

Już to samo, że to pismo skalnego Podhala zdołało się tak długo utrzymać świadczy, że było i jest ono potrzebne.

Nie potrzebujemy zapewniać czytelników, że było i jest ono dotąd szczerą przyjaciółką gazdy podhalańskiego, a że i dziś za takiego przyjaciela jest uważane stwierdza to fakt, że obecnie rozchodzi się znacznie szerzej, niż przed plebiscytem i ma znacznie więcej płacących prenumeratów niż w czasie plebiscytu.

Obecnie po długich i męczących latach wojny doczekaliśmy się lepszych dni, a mamy mocną i niezachwianą, nadzieję, że niedługo w Polsce wrócą nam czasy przedwojennego dobrobytu.

Do przybliżenia tej lepszej przyszłości dołożyła już nasza Gazeta niejedną cegiełkę przez zawsze bezstronne i bezinteresowne pouczenie ludu i niejedną jeszcze dołożyć pragnie!

Przedewszystkiem zaś redakcja przyrzeka szczerze i wytrwale pracować nad szerzeniem oświaty i podniesieniem dobrobytu na Podhalu przez popieranie i pobudzanie do zakładania spółek i zakładów przemysłowych i t. d.

Rozumiejąc doskonale, że Podhale ma być płucami Polski i oceniając przytem wartość i piękno naszej gwary strojów i obyczajów redakcja pragnie by oświecone i uprzemysłowione Podhale, jednak te swoje skarby zachować mogło i pracę w tym kierunku wytężymy.

Przytem pamiętać musimy o tem, że tu do nas tęsknią tysiące rodaków z poza granic ojczyzny i dla tych nam nie braknie gorącego a szczerego bratniego pozdrowienia by ich ku nam choćby poniewolnie nawrócić. !

Nic zaś tak ich do nas przekonać nie zdoła jak oświata i dobrobyt na Podhalu nad czem pracować szczerze zamierzamy.

W przededniu lepszych lat postanawiamy pomnożyć swą pracę by zbliżyć Podhale do tego ideału, że powinno być ono oświeconą i zamożną Szwajcarją wolnej Polski.

Do tego ideału chcemy dążyć!

Pod tym względem program redakcji jest zupełnie jasny.

*Zygmunt Lubertowicz.*

# Zamek Niedzicki zagrożony.

Jednym z najpiękniejszych zakątków Spisza jest obok Jaworzyny wieś Niedzica wraz z historycznym zamkiem zbudowanym na skale opasanej wstęgą Dunajca.

Leży on naprzeciw Zamku czorsztyńskiego, stanowi z nim tak dalece jedną całość, że ludność miejscowa oba zamki nazywa „Zamkami polskiemi" i stanowią one nie jako bramę do Pienin.

Jak powszechnie wiadomo Niedzica wraz z za-

kiem przydzieloną została Polsce jednak Jaworzyna przydzieloną została tymczasową linją graniczną Czechosłowacji.

Przy ostatecznem ustaleniu granicy delegaci polscy zażądali przydzielenia całej Jaworzyny do Polski a te słuszne żądania poparte zostały nawet przez członków aljantów Komisji Granicznej, którzy na miejscu przekonali się że Jaworzyna stanowi gospodarczo i topograficznie tak dalece jedną całość z gminami Spiskiemi przydzielonymi do Polski, że gminy te bez Jaworzyny swojej karmicielki, nie potrafiłyby istnieć.

Czesi nie chcieli dobrowolnie poddać się orzeczeniu międzynarodowej Komisji granicznej i sprawa została przedłożoną Radzie Ambasadorów w Paryżu do rozstrzygnięcia.

Jednakowoż w ostatnich czasach ludności Podhala została zaniepokojona nieprawdopodobną wiadomością w sprawie południowych granic Polski.

Mianowicie wedle tej wiadomości Czesi godzą się na odstąpienie Polsce tylko części Jaworzyny ale żądają za tę część odstąpienia im gmin Kacwina i Niedzicy wraz z zamkiem, oraz miejscowością Falsztynem.

Udzielenie rekompensat ze strony Polski na rzecz Czechów jest nie do pomyślenia bo takie załatwienie sprawy granic nie tylko nie wynagrodziłoby krzywdy wyrządzonej ludności Spiskiej poprzednią tymczasową linją graniczną, lecz owszem powiększyłoby ją a nadto naraziłoby kraj nasz na znaczne uszczuplenie obszaru i utratę przepięknej okolicy oraz dostępu do Pienin.

Pogłoski te podajemy z obowiązku dziennikarskiego do wiadomości społeczeństwa polskiego, aby tem samem ostrzec przed grożącem niebezpieczeństwem, a kompetentnym naszym władzom zwrócić uwagę, że układ taki w wysokim stopniu krzywdzący nasz kraj żadną miarą niepowinien przyjść do skutku.

# Święto Gazety Podhalańskiej.

Cóż za święto? Mała, skromna uroczystość! Obchodząca nielicznych w Polsce przyjaciół tego pisma Z tym numerem zaczyna wychodzić 10-ty rocznik naszej Podhalanki Nie duży to okres czasu i zwyczajnie nie urządza się w ten rok jubileuszu. My jednak mając za sobą doniosłe dziejowe zdarzenia, połączone bardzo ściśle z Gazetą Podhalańską, nie możemy na początku 10. go roku pracy nie podzielić się z naszymi czytelnikami i przyjaciółmi wiadomościami o dokonanej przez 9 lat pracy,

Jak powstała Gazeta Podhalanska?

O jakiem piśmie góralskiem myśleli synowie Podhala ciągle. W Zakopanem były tego rodzaju próby Lecz tylko próby, bo ani tygodniki, ani miesięczniki nie miały powodzenia. Więc w myśl Podhalanki kiełkowała w wielu głowach i sercach, lecz trudno ją było w czyn w prowadzić. Aż się znalazł i na to człowiek, Pan Dr. Jan Bednarski jako lekarz powiatowy w Nowym Targu już w latach 1890 - 1900 dumał nad pismem ludowem, gdy się mianowicie poznał z pierwszymi gospodarzami ze Spisza i Orawy. Kilka lat później zapoznawszy się z kilku intelligentami z Orawy, między innymi i ze mną, na nasze gorące prośby o nowiny góralskie p. Bednarski zaczął się poważnie ruszać, aby zebrać pieniądze do takiego wydawnictwa potrzebne. Trzeba więc przygwoździć jako fakt, że do powstania Podhalanki dała bodźca sprawa spisko orawska. P. Bednarski w. r, 1912 odbył w Limanowej ważną konferencję w tej sprawie na zjeździe Podhalan zaś w Nowym Targu w 1912 wystąpił z gotowym planem działania.

Utworzyła się na tym zjeździe Spółka wydawnicza Gazety Podhalańskiej z udziałami po 25 kor. Spółka na papierze pokrywa do dziś dnia wydatki wydawnictwa Podhalanki, lecz w rzeczywistości p. Bednarski odczuwał te troski finansowe. Pomagało w wydawaniu Gazety T S. L. podczas plebiscytu zaś datki społeczeństwa.

Wspomniany zjazd Podhalan z r. 1912 poprosił za redaktora p. Feliksa Gwiżdża, który pojmując doniosłe zadanie powstającego pisma, redakcję, chętnie objął.

Jakież to było i jest zadanie Podhalanki? Zadanie to można dosyć wiernie streścić w tych dwóch punktach.

a) szerzenie oświaty na Podhalu, lecz w ten sposób aby przy wskazówkach kulturalnych gospodarczych i artystycznych charakter góralszczyzny nie upadał lecz rozwijał się.

b) uświadomianie Polaków na Polaków na Węgrzech (Spisz - Orawa - Czaca) w sposób lojalny i nie drażniący ani Madziarów ani Słowaków.

Punkt pierwszy był właściwym programem Podhalanki i ukrywał zdradziecki zamiar uświadomienia i przyłączenia Polaków do Polski Jawno o tem pisać było nie sposób bo, władze węgierskie byłyby ani jednego numeru nie puściły do Węgier. Zapewnienie o lojalności wobec nietykalności granic Węgier było pierwszym warunkiem udzielenia Gazecie paszportu do Węgier. Zrobiło się, co się musiało! Pisało się zaś co serce polskie dyktowało lecz chytrze . . . .

Jak służyła Gazeta tym dwom punktom programu?

Poznać się musimy najsamprzód z jej redaktorami. Pierwszym był p. Gwiżdż, ulupiony góral literat do wybuchu wojny światowej, kiedy to poszedł do legionów. Po nim redagował Gazetę prof. Tomasz Buła do r. 1917. Po nagłej śmierci Buły objął redakcję prof Juliusz Zborowski i prowadził Gazetę aż do zakończenie plebiscytu (1920) Dzisiejszym czwartym

z rzędu redaktorem jest prof. Zygmunt Lubertowicz.

Biorąc pod uwagę punkt pierwszy programu przyznać należy że o charakter góralski Gazety dbał prawdziwie tylko p. Gwiżdż. Za czasów jego redakcji odczuwało się z Podhalanki świerkowe powietrze, sposób myślenia i mówienia naszych chłopów; taniec zbójnicki i nocne tukanie śwarnych chłopców. Gazeta była pismem nawskroś ludowem i góralskiem. Prof. Buła i Zborowski nadali Gazecie charakter poważny, dosyć daleki od góralskich uczuć i wychwał wszystkiego co na Podhalu. Dobrze było i tak bo Gazeta redagowaną była starannie, lecz nie miała miłego uśmiechu górala z fajeczką i ciupażką. Obecny zaś nasz redaktor prof. Lubertowicz stara się być poważnym i czysto ludowym i szczerze mówiąc niecierpliwie czekamy, na którą stronę się przechyli. Dbać należy o charakter Podhala, o szkołę ludową i rolniczą, o kilimy, cuhy, pieśni i mowę góralską, pouczać czytelników o polityce o obowiązkach obywatelskich i narodowych, lecz zawsze lekko i bezpartyjnie. Śpiewać hymny o piękności Tatr, o zgrabności domów góralskich, no i o orzelskich zdolnościach ludu góralskiego. Bo to wszystko należy do programu góralszczyzny o którym przez 9 lat dużo i z korzyścią pisano.

(C. d. n.)

*Ks. F. Machay.*

# Rządy jabłońskie.

Kiedy świat cały postępuje naprzód, w naszej Jabłonce dzieje się coś przeciwnego, bo wójt nasz, a raczej pani wójcina — z kilku radnymi z Krótkim Kondraskiem na czele, chcieliby nas zaprowadzić z powrotem do czasów naszych pradziadków. Przyjdzie bowiem jakie zarządzenie władz, albo też poda ktoś z nas myśl, urzeczywistnienie której wymaga choć najmniejszej zmiany starych zwyczajów, lub odrobinkę dobrej woli albo ofiary na ołtarz dobra ogólnego, mają zaraz gotową odpowiedź: „za naszych dziadków tego nie bywało, to i my się obejdziemy bez tego." Może o być najmądrzejsze zarządzenie, albo rada, mająca na celu jedynie ich dobro — we wszystkiem dopatrują się jakiegoś podstępu, „panów", zwołują gromady, i radzą całymi tygodniami, zwłaszcza teraz, że mają czas. Na Zgromadzeniach tych, radzą namiętnie, że im aż z czupryn kapie! Na zgromadzeniach tych, które się odbywają w kuchni wójta — na kancelarję gminną bowiem nie mogli się jeszcze zdobyć! — przewodniczy i ma głos rozstrzygający pani wójcina, zajmując zawsze przysłuszne jej miejsce przy ognisku z warzechą w ręku i broń Boże jakieś postępowe słówko powiedzieć, albo wprowadzać coś, czego za pradziadków nie bywało, bo miała by tu warzecha roboty! Pomaga jej w zwalczaniu wszystkiego, czego za pradziadków nie było nieproszony adwokat, Krótki Hondrasek. Głosu samego wójta na zgromadzeniach tych nie słychać nikdy i to może jedyna dobra strona tych, rzadkich w dziejach nowoczesnych obrad!

Nic więc dziwnego, że pod naciskiem takiej dyktatorskiej władzy pani wójciny i Hondraska nie odważy się nikt sprzeciwić ich pradziadkowskim pomysłom, no i kończy się zawsze tem, że cała gromada zostaje wierną zasadzie: „nie wprowadzać nic nowego w ustroju gminnym, czego za pradziadka nie bywało." Ludzie się zaś cieszą, że mają takiego wójta, bo choć się wygadają, a on ze świątobliwą cierpliwością wysłucha wszystkiego a rozstrzygnięcie spraw odda w ręce cenniejszej połowy życia swego, żonie.— Ciekawi jesteśmy, kiedy nastąpi już całkowity zwrot ku pradziadkom i bohaterowie obrad gminnych w Jabłonce pojawi się tylko w figowych listkach bo przecież za pra pradziadków kiedyś tak było.

Otóż choć jeden przykład z tych naszych rządów: Ministerstwo spraw wewnętrznych by ułatwić ludności tutejszej, aby nie musiała ze wszystkiem chodzić do Czarnego Dunajca do sądu, zezwoliło na odbywanie roków sądowych w Jabłonce w dnie targowe pod warunkiem że gmina dostarczy w te dnie t. j. raz na dwa tygodnie izby z opałem (w zimie) i oświetleniem uznano więc tem samem Jabłonkę bez wszelkich zabiegów za siedzibę sądu powiatowego o co niektóre miasta daremnie błagają dłuższe czasy. I tu przychodzi tragedja albowiem rada gminna w Jabłonce zamiast by się radować temu, na komendę pani wójciny i paru radnych z pradziadkowskiemi pojęciami już od roku mimo próśb i urgensów nie chce dostarczyć potrzebnej izby, ponieważ tego za pradziadków nie bywało i najbogatszej wsi na Orawie niby nie stać na to. Straszna głupota naprawdę! Nie pomyślą ani na chwilę nad tem, jakaby to korzyść była dla Jabłonki! Dziwić się należy, rozumni chłopi, którzy w tej radzie są — bo są tam i tacy — cierpią to jeszcze i nie podniosą już raz głosu przeciw takim rządom. Zresztą co do sądów rokowych, tu ma cała Orawa słowo, nie można bowiem dopuścić, by cała Orawa musiała cierpieć za głupotę paru radnych w Jabłonce i chodzić z najmniejszemi sprawami do Cz. Dunajca, kiedy Państwo im w tem chce ulżyć. Mamy nadzieję że tu wszystkie gminy zabiorą słowo i rozjaśnią zgrzybiałe głosy panów Hondraskowców z legji pani wójciny!

*Młodzi.*

# Wieści z Polski i ze świata.

**Dlaczego danina była konieczną?** Danina jest obecnie konieczną dlatego, że rządy poprzednie zaniedbały należytego ściągnięcia podatków.

Według obliczeń ministra Michalskiego Kongresówka musiała za czasów caratu płacić dławiącej ją Rosji podatek równający się 6,640.000 korcy żyta, a rządowi polskiemu płaciła w r. 1919 nie całe 25 000 korcy, w r. 1920 nawet 19.000 korcy żyta, czyli przeszło trzysta czterdzieści razy mniej, zaś w r. 1921 zapłaciła Kongresówka 690.000 korcy żyta, czyli prawie dwanaście razy mniej, niż carskim zbirom.

Nasza Małopolska płaciła bez szemrania Austrji podatki przed wojną równające się 1,700.000 korcom żyta, zaś rządowi polskiemu zapłaciła w r 1919 tylko kwotę wartości 50 tysięcy korcy żyta, czyli 34 razy mniej, w r. 1920 kwotę równająca się wartości 40 tysięcy korcy żyta, czyli przeszło 42 razy mniej, zaś w r. 1921 zapłacono nieco więcej, bo kwotę równająca się 89,000 korcom żyta, czyli 19 razy mniej.

Danina obecnie jest niczem innem tylko uzupełnieniem dawno zalegających podatków.

Dawno już domagaliśmy się powiększenia podatków, by lud potem nie musiał płacić odrazu, ale nas nie usłuchano.

Teraz lud musi zapłacić naraz, co mógł dawno zapłacić, a przytem stracił na wartości pieniędzy.

Jak widać z tego, ci co chcą za wiele dobrego zrobić naraz, robią często dwie szkody odraza.

Tak się to opłacają ludności rządy demagogów.

**Premjer rządu polskiego dr. Ponikowski** przybędzie w tych dniach na kilka dni do Zakopanego.

**Wybory do sejmu** odbędą się prawdopodobnie w czerwcu b. r. przeprowadzi je, jak się zdaje dzisiejszy rząd bezpartyjny, który daje pewność względnie największej bezstronności.

**Uspokojenie w stosunkach polsko - rosyjskich.** Jak donosi prasa polska wojenne alarmy rosyjskie cichną, a Rosja okazuje gotowość do wypełnienia postanowień traktatu ryskiego.

**Anglja zaczyna chwalić Polskę** za mądrą politykę na Litwie, za rokowania z Niemcami na Górnym Śląsku i za ugodę z Czechami i ma zamiar zostawić samej Polsce załatwienie kwestji wschodniej Małopolski zwłaszcza, że Rumunja żąda wspólnej granicy z Polską.

**Kurs marki polskiej** przed świętami podniósł się znacznie, bo Zurich płacił za 100 mk. już 18 fen. a dolar spadł do 2.900 Mk. niżej

**Śmierć Beselera.** W Berlinie zmarł generał Beseler były gubernator niemiecki Królestwa polskiego, zdobywca Antwerpji i Modlina.

Tak Pan Bóg nam ujmuje po jednemu z naszych niedawnych panów.

## KRONIKA.

**Uroczystość 8 go grudnia w Nowym Targu.** Z inicjatywy Kupiectwa podhalańskiego obchodzono uroczyście po raz pierwszy w Nowym Targu Święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji „Patronki Kupiectwa polskiego".

O godzinie 9-tej rano odbyło się solenne nabożeństwo celebrowane przez ks. kan. Wawrzynowskiego na które przybyli gremialnie Kupcy z Młodzieżą handlową oraz Rękodzielnicy i Przemysłowcy, aby złożyć hołd Patronce tak jak dawniej czynili to praojcowie.

Po nabożeństwie urządzono zebranie towarzyskie o nadzwyczaj serdecznym nastroju, na którem przemawiali pp. Burmistrz Dwornski, Dyr. Czech i wielu innych. Pan Zapiórkowski z charakteryzował znaczenie święta 8-go grudnia dla Kupiectwa polskiego.

Następnie wzywał, by kiedy obecnie zdobyliśmy niepodległą Polskę, mieszczaństwo i kupiectwo pomne swej świetnej przeszłości dąży teraz do zdobycia takiego stanowiska w społeczeństwie, jakiem się cieszyło za dawnych czasów.

Mowę przyjęto hucznemi oklaskami, poczem na wniosek p. Aleksandra Bursy postanowiono założyć w Nowym Targu, Powiatowy Związek Chrześcijańskich Kupców, Rękodzielników i Przemysłowców. Na założenie powyższego Związku zebrano około 20 tysięcy mk. i wybrano ścisły Komitet założycielski który bezwłocznie do akcji przystąpił.

**Zabawę w Domu ludowym w Nowym Targu** urządza Związek sług chrześcijańskich dnia 7 go stycznia o godz. 8-mej wieczorem. — Muzyka smyczkowa, bufet we własnym zarządzie. Dochód przeznaczony w połowie na seminarjum żeńskie w N. Targu, a w połowie na sztandar własny. Wobec tego o liczny udział uprasza zarząd.

**Koło Przyjaciół Harcerstwa** w Nowym Targu, założone przy tutejszych drużynach harcerskich, męskiej imienia Kazimierza Pułaskiego i żeńskiej imienia królowej Jadwigi, urządziło w dniu 5 grudnia 1921 na dochód drużyn harcerskich obchód św. Mikołaja w tutejszem gimnazjum, który przyniósł dochodu pieniężnego z darów pieniężnych 11.880 Mk z biletów wstępu 3.500 Mk. Razem 15.380 Mk. Wydatki wynosiły wedle sprawdzonych kwitów 9.095 Mk Dochód czysty wynosi więc 6 285 Mk. Nie wlicza się w sumy powyższe darów rodziców wychowawców młodzieży w łakociach, które między dziatwę szkolną i pozaszkolną w zupełności rozdzielono. Należy się uprzejme podziękowanie W. P. Dyrektorowej Zachemskiej, prof. Tadeuszowi Bilińskiemu, ks. Ferdynandowi Sznajdrowiczowi i prof. Adolfowi Kamińskiemu za pracę przy organizowaniu i przeprowadzeniu tego obchodu.

Za Koło Przyjaciół Harcerstwa:

Sekretarz — Eugeniusz Gołębski

Przewodniczący — Dr Tadeusz Paszkiewicz.

**Nieistniejąca światłość** to jest zapewne nowotarska elektryka. Ma ona zwyczaj świecić się w dzień

i przy księżycu, a znikać tajemniczo wieczorem i w nocy. Bierzesz wieczór książkę do ręki, światło gaśnie, odkładasz książkę zaczyna się świecić, bierzesz pióro do ręki gaśnie. odkładasz zaczyna się krwawić lampka, jak gromnica.

Niema poety którejby ta elektryka nie zrobiła Ludziska tak się boją kaprysów magistrackiego światła, że mają po trzy lampy naftowe na stole i po kilka pudełek zapałek w kieszeni.

O solidności magistrackiego światła nie przekona ich nic, nawet sam burmistrz. Dziś już kursuje w Nowym Targu przysłowie „wyszedł jak Nowotarżanin na magistrackiej elektryce" Biedak ten płaci bowiem za elektrykę i naftę i najczęściej „po ćmie" siedzi. —

**Kasa chorych podwyższa opłaty od służących.** W Nowym Targu pełno skarg i narzekania na Kasę chorych, która podwoiła opłaty od sług mimo to, że im za to nic nie daje.

**O bezpieczeństwo miasta.** W całym szeregu domów w N. Targu są od dłuższego czasu niewymiecone kominy.

W zbiegłą niedzielę w czasie szalejącej wichury wiatr wyrywał snopami ogień z kominów kamienic na rynek i na sąsiednie domy.

Zwracamy uwagę zarządu gminy na dopilnowanie tej sprawy, bo inaczej miasto nasze pójdzie z dymem.

**Potrzeba legitymacyj.** Każda osoba bez różnicy płci w wieku wyżej lat 15 udająca się do obszaru Województwa Białostockiego musi być zaopatrzona w dowód osobisty i fotografję, wydany przez Starostwo stałego miejsca i zamieszkania.

**Walne Zgromadzenie Towarzystwa teatru i chóru ludowy** w Nowym Targu odbędzie się dnia 8 stycznia 1922 (niedziela) o godzinie 4 ej popołudniu. w lokalu własnym. Vice Prezesowa: Z. Ptasiówna.

**Jasełka Rydla** z kupletami Z. Lubertowicza odegrała młodzież rękodzielnicza w Nowym Targu w drugie święto B. Narodzenia z dużem powodzeniem. Chrześć. Związek czeladników w Nowym Targu godzien jest za swą pracę dużej pochwały.

**Loterja na powstańców G. Śląska.** W administracji Gaz. podhalanskiej złożono bilety loteryjne na Górny Śląsk po 150 mk. Loterja ta jest dobrym interesem, bo daje 5413 wygranych w sumie koło 25 miljonów marek.

Kto chce pomóc ofiarom Górnego Śląska, a przytem mieć nadzieję na dużą wygraną niech zakupi bilety w naszej administracji między godziną 11 a 1 w południe.

**Do wiadomości posłów podhalańskich** podajemy, że skarb państwa traci wiele na opłatach stemplowych przez niedopilnowanie własnego interesu. Podajemy tu garść faktów.

I tak np. za austrjackich czasów opłata stemplowa od wpisu hipotet wynosiła 1 kor. Urzędnik załatwiał takich podań dziennie 10. a więc zarabiał dla państwa 10 kor. sam brał dziennie 5 kor, a więc dziennie miało państwo na czysto 5 kor. dochodu.

Dziś stempel na podanie kosztuje 5 mk, urzędnik więc załatwiając 10 podań zarabia 50 mk sam otrzymuje dziennie 1000 mk, a więc państwo dopłaca do jego utrzymania 950 mk, dziennie;

Tak samo od legalizacji podpisu w sądzie za czasów austr. płacono 2 kor, a dziś płaci się 2 mk, a więc okrągło tysiąc razy mniej.

Tak samo i opłaty szkolne. Oto stempel na świadectwo szkolne w gimnazjum kosztuje dziś 50 fen. a mógłby kosztować 10 mk, i nikby na tem krzywdy nie poniósł, a państwo nie traciłoby na tem miljonów bo druk stempla kosztuje dziś więcej niż 50 fenigów.

Przez taką lekkomyślną gospodarkę, skarb pusty, a potem trzeba ściągać podatki na nafcie, soli, cukrze i t. d. od najbiedniejszej wdowy, bo nie zapłacił podatku stemplowego ten kto mógł zapłacić.

Kto kupuje, lub sprzedaje ten przy kontrakcie przepije często parę tysięcy, a jemu liczy się opłatę stemplową aż pięć marek!

Rząd powinien pamiętać o tem, że te pieniądze i tak ściągnąć musi, a potem płaci je zwykle najbiedniejszy, bo podatek rozłożono nierówno!

Z opłat stemplowych rząd mógłby utrzymać wielu inwalidów dla których dziś przy takiem naiwnem ściąganiu podatków niema feniga!

**Wiec inwalidów** Dnia 27 grudnia odbył się w Nowym Targu wielki wiec inwalidów całego powiatu nowotarskiego z udziałem kilkuset osób i posłów p. Bednarczyka i Rajskiego.

Z wiecu okazało się, że sejm uchwalił wysokość renty inwalidzkiej jeszcze 18 marca 1921, a rząd nie był w stanie wypłacić tej renty dwustu tysiącom inwalidów i wdowom i sierotom po inwalidach.

Dotąd więc wdowy po poległych mają aż 150 m, rocznie.

Jeszcze większą krzywdę wyrządzono inwalidom pow. nowotarskiego przez to, że nie chce się im oddać trafik w powiecie, które na podstawie ustaw sejmowych powinny służyć do zaopatrzenia wdów i sierót po poległych i inwalidów a bogacą się na nich jednostki,

Posłowie przyrzekli w sprawie uzyskania trafik w powiecie inwalidom energiczną pomoc.

Również podnoszono, że w wielu urzędach, gdzie pracują panienki często zamożne, powinni pracować inwalidzi czego jednak dotąd niema!

**Wspomnienie pośmiertne.** Dnia 19 grudnia br. odbył się piękny pogrzeb śp. Zofji Krózlówny która jako córka śp. profesora Jana Krózla, urodzonego

ze sołtysiej rodziny we Wróblówce dalej jako prywatna uczennica gimnazjum w Nowym Targu, następnie jako bardzo czynna członkini katol. Związku Polek w końcu jako mianowana nauczycielka w Czarnym Dunajcu całem swem życiem należy do Podhala. Ta cicha piękna dusza odleciała stąd do cudnych krain wieczności, ale swym zapałem do nauki, której mimo wątłego zdrowia poświęcała się niestrudzenie swą rwącą się ochotą do pracy narodowej i społecznej swem gorącem marzeniem o zawodzie tak dziś wielkim nauczycielki ludowej, oddana tej służbie całą duszą zostawiła przykład, który tu musimy z dumą podhalańską zaznaczyć. Odeszła od nas ta której najsłodszem marzeniem była praca zawodowa dla rodaków na Podhalu gdy otrzymała dekret nominacyjny porwała sie z łóżka, pojechała do specjalistów krakowskich, aby ją wyleczyli szybko z chrypki, jak się jej zdawało, chwilowej; w zdumienie wprawiła lekarzy że w takim stanie choroby podjąć się mogła podróży. W chorobie to jej bardziej dolegało że nie może objąć posady niż bóle fizyczne, Umiłowała światło nauki jako dusza słoneczna niech jej teraz Najwyższa Światłość Boża będzie roszkosznem mieszkaniem na wieki. !

**Odpowiedzi redakcji** Karpackiej Spółce tekstylnej w Passaic w Ameryce.

W tych dniach poślemy Panom projekt naszego statutu, bo musi być zmieniony. Resztę donosimy listem.

**P. M. Jendrai w Barnesboro** Prenumerata zapłacona, satyry w drodze.

**P. J. Mikołajczykowi w Krościenku.** Adres brzmi: Jan Tomasz Dziedzic prof. gimn. Chełmno Pomorze.

**P. Dyrektorowi Roszkowi.** Na cele kom. tablicy pam. stoi dyrektor gimnaz. J. Zachemski.

**P. Stan. Front Kraków** O epizody z wojny prosimy, zwłaszcza o krótkie, a jasne.

**P. K w Zakopanem.** Jednym w Gazecie za dużo podhalanizmu drugim za mało. Redakcja ma swój program i na to zważać nie może. Poprzedni redaktorowie mogli pisać więcej, bo mieli dwa razy więcej papieru! Dziś Gazeta ma o połowę papieru mniej więc nie dziwota, że może zamieszczać tylko najkonieczniejsze rzeczy!

Kto chce krytykować musi o tem wiedzieć!

**Listy od czytelników** Na dowód, że treść naszej Gazety podoba się obecnie Czytelnikom przytaczamy następujący list.

Wielmożny Panie Redaktorze. Od kilku miesięcy, kiedy po powrocie z wojska wpadł mi w ręce pierwszy egzemplarz Szanownego pisma „Gazety Podhalańskiej" redagowanej przez W. Pana, czytam każdy numer od początku do końca.

Przyznam szczerze, iż żadne pismo nie przynosi mi tyle wewnętrznego zadowolenia, ile pismo W. Pana redaktora. Tyle w niem brzmi swojskiej nuty, tyle zainteresowania się sprawą społeczną, że naprawdę od niektórych artykułów wprost oderwać się nie można. To też po dłuższym studjowaniu rożnych pism, chcąc poprzeć tak znakomite pismo, proszę od 1. stycznia 1922 r. wysyłać memu ojcu jeden egzemplarz Gazety Podhalańskiej.

Stanisław Front Kraków.

**Zdziczenie obyczajów.** Do artykułu p. Wrzeszczyńskiego pt, „O nadzorowaniu młodzieży" posyła nam p. Rutkowski z N. Targu następujące uwagi: „Nieposzanowanie cudzej własności na Podhalu u niektórych jest duże. Ludzie kradną nawet w czasie odpustu. Na św. Jacka kawalerowie pod wąsami kradli ze straganów jabłka i cukierki, starsza kobieta skradła piekarzowi z Cz. Dunajca chleb za 400 Mk. druga starsza kobieta skradła wdowie obarczonej trojgiem dzieci Ulechlinej bułkę plecioną za 100 Mk.

Biedna wdowa kupuje od piekarza chleb, niesie go do Chochołowa na plecach, a złodziejka pozbawia ją zarobku dla trojga dzieci.

W Rabie Wyżnej na odpuście przypuszczono formalny szturm do straganów, w którym brali udział przeważnie starsi, a gdy stragany obalono wtedy okładała je młodzież.

Jeszcze gorzej było na odpuście w Szaflarach na św. Andrzeja. Parobcy w czasie sumy przewracali stragany i wozy z chlebem, kradli co się dało, a do handlarzy bili zmarzniętym nawozem końskim.

Na takich to przykładach zdziczenia i złodziejstwa wychowuje się na Podhalu młodzież!

Wobec tego p. Rutkowski prosi W. Duchowieństwo by wpływem swoim i powagą ukróciło hajdamaków, którzy przychodzą siać zgniliznę i zgorszenie u bram kościołów, i wzywa rady gminne, by na odpusty wzywały posterunki policji państwowej, której obowiązkiem jest utrzymanie porządku choćby groźą bagnetów, jeżeli inne argumenty obywatelskie nie pomogą.

Na rozbójników bowiem i złodziei młodzieży chować nie wolno!

**Przepowiednie p. Rutkowskiego na rok 1922** Ze względu na to, że p. Rutkowski trafnie przepowiedział posuchę na miniony rok, podajemy i teraz jego zapowiedź pogody opartą na góralskiej praktyce.

**Styczeń** ma być mroźny suchy i pogodny.

**Luty** pochmurny, mroźny. w drugiej połowie będzie sypał śnieg.

**Marzec** pochmurny mroźny, w drugiej połowie częste deszcze ze śniegiem.

**Kwiecień** pogodny w nocy przymrozki, w pierwszej połowie wiosna z końcem miesiąca deszcz.

**Maj** W pierwszych dniach ostatnie tegoroczne przymrozki, druga połowa pochmurno, deszcz, 25 zawierucha, grzmoty, błyskawice, grad i wylew wody 28.

**Czerwiec** pochmurny, deszczowy, wiatry północne. od 27 zawierucha, grzmot błyskawice, grad, z końcem miesiąca wylew wody.

**Lipiec** Od 1 do 10 pogoda, potem deszczowo. wiatry z końcem miesiąca ulewy i powodzie.

**Sierpień** pochmurny, ale ciepły, w drugiej połowie coś deszczu,

**Wrzesień** Od 1 do 5 pochmurno i deszcze, potem pogoda, od 20 do końca pochmurno i deszcze.

**Październik** pierwsze dni pochmurne i deszczowe, potem pogoda do końca miesiąca.

**Listopad** rano przymrozki, dnie pochmurne, ale pogodne i ciepłe.

**Grudzień** rano przymrozki, dni pochmurne, ale pogodne, w drugiej połowie spadnie coś śniegu.

Pan Rutkowski twierdzi, że najpiękniejszemi miesiącami będą kwiecień październik, sierpień i listopad.

Owoców nie będzie, bo obije je grad, ziemniaków będzie dużo, ale będą gniły z powodu deszczów piękny urodzaj będzie kapusty, traw i słomy.

Przytem zapowiada p. Rutkowski choroby nierogacizny i drobiu i niepokoje na granicy północno wschodniej. Jak kto nie wierzy przekona się do roku.

**W roku 1918** będąc zmuszony trudnem położeniem finansowem i niepewną ówczesną sytuacją sprzedać jedną z 2 swoich will ogłosiłem to w biurze sprzedarzy p, Tokarskiego w Zakopanem i w kilku innych biurach zamiejscowych a nadto pismem z 16/9 1918 upoważniłem p Dr. J. Diehla do pośrednictwa w sprzedaży jednak nikt nie zgłaszał się z chęcią kupna. Dopiero gdy w pół roku jeden z pośredników zawiadomił mię że zgłosił się reflektant p Dr Willer wyższy urzędnik kolejowy zgodziłem się chętnie na sprzedaż tem więcej że i stanowisko społeczne nabywcy nie mogło wzbudzać we mnie wątpliwości żadnej i stosunki zmusiły mię sprzedać willę nawet poniżej wartości tejże. Sądzimy, że wobec tego p Krzeptowskiego nie słusznie nazwano sprzedawczykiem (przyp. red.)

*Wojciech Krzeptowski*

**Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności**

Redaktor odpowiedzialny i kierujący: Zygmunt Lubertowicz. Drukarnia i. Sorka w Nowym Targu.